Nr 378. Kraków, Niedziela 20 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa, A. Salomonowa, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Harlińskiego, Sukiennice. Handel Fialka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Bochstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Skandal z mięsem argentyńskiem.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń, 20 sierpnia.

C. k. Biuro koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, rząd austryacki na podstawie sprawozdania przedstawicieli poszczególnych działów, złożonego 17 sierpnia, o wyniku rokowań w Budapeszcie w sprawie mięsnej, już w ciągu tego samego dnia w depeszy, wystosowanej do rządu węgierskiego, odrzucił warunki węgierskie. Ponieważ nie można było od Węgier otrzymać zezwolenia także na przywóz 700 beczek mięsa, leżącego w Tryeście, wedle istniejącej sytuacyi prawnej, wszelkie prośby do rządu o zezwolenie na import mięsa argentyńskiego będą odrzucone.

Zniżka frachtów dla przewozu bydła.

(Telegr. Biura koresp.)

Wiedeń. „Rathaus Correspondenz“ donosi: Z polecenia wiceburmistrza zastępcy magistratu wzięli wczoraj udział w odbytej pod przewodnictwem szefa sekcyi Sonnenscheina w ministerstwie kolei konferencyi przedstawicieli rozmaitych działów w sprawie mięsnej. Wedle oświadczenia przewodniczącego, rząd jest gotów przyznać 50% zniżkę frachtową dla bydła rogatego i nierogatego, jakoteż dla mięsa na wszystkich liniach austryackich kolei państwowych przy odległości większej niż 100 klm. Na linii Marchegg—Wiedeń i Bruck—Wiedeń zniżka ta nie jest ograniczoną do żadnej odległości. Zniżka dotyczy nietylko większych posyłek, ale i pojedynczych sztuk. Z koleją południową toczą się rokowania o przyznanie takiej samej zniżki nietylko dla Wiednia i Pragi, ale także dla wszystkich innych miast. Zniżki wchodzą w życie już we wtorek 22 b. m. aż do odwołania, najpóźniej do końca listopada b. r.

Jesienna sesya parlamentu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 20 sierpnia.

„Slav. Corresp.“ donosi: Istnieje zamiar postawienia pierwszego czytania ustaw wojskowych na drugim punkcie porządku dziennego pierwszego posiedzenia Izby posłów w sesyi jesiennej. Na pierwszym punkcie porządku dziennego tego posiedzenia stanie sprawa definitywnego wyboru prezydyum Izby posłów.

W jesiennej sesyi zastaną posłowie gmach parlamentarny odświeżony i przyozdobiony. — Wczoraj rozwieszono w hali kolumnowej obrazy prof. Lebudzkiego. Na jednym widać cesarza, opartego o tron; po prawej stronie cesarza znajduje się alegorya siły zbrojnej, która strzeże praw, na lewo zaś alegorya praw, które cesarz właśnie sankcyonuje. Na innych obrazach widać alegorye czterech wydziałów uniwersyteckich, alegorye sztuk, architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki, tańca, komedyi, retoryki itp.

Freski malarza Schramma będą gotowe dopiero w jesieni.

Ugoda czesko-niemiecka.

(Tel. „N. Reformy“).

Praga, 20 sierpnia.

Ks. Thun uda się w przyszłym tygodniu do cesarza. Z początkiem września przeprowadzi ks. Thun z przywódcami obu narodów rokowania wstępne, celem przygotowania rokowań ugodowych, które rozpoczną się w drugiej połowie września.

Do prezydyum Izby handlowo-przemysłowej które onegdaj zjawiło się u ks. Thuna z życzeniami dla monarchy, zwrócił się ks. Thun z prośbą, aby Izba popierała wszystkie usiłowania, mogące się przyczynić do pokoju między oboma norodowościami w Czechach.

Wielki pożar w Tryeście.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Tryest. (Godzina pół do 11 wiecz.). Wielkie składy drzewa w nowym porcie Franciszka Józefa poniżej Servola stoją w płomieniach. — Wszystkie straże pożarne Tryestu zajęte są ratunkiem. Szkoda jest ogromna. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia.

Pożar lasów w Tyrolu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Gossensass. Olbrzymi pożar lasów tutejszych, który wybuchł przed 48 godzinami, trwa dalej i przybiera coraz większe rozmiary. W gaszeniu pożaru biorą udział dwie kompanie wojska.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Budapeszt. Bakteryologiczne badanie kobiety, zmarłej w Rjece wśród symptomów podejrzanych, stwierdziło cholerę azyatycką.

Salonika. Ludność w Ipek obozuje w górach. Cholera się zmniejszyła. Były tam tylko 4 nowe wypadki. W Diakowa w ostatniej dobie zmarło 4 żołnierzy, w Skoplje 2 wypadki śmierci, w Monastyrze 2 zasłabnięcia, 1 śmierć, w Walonie 18 zasłabnięć, w San Giovanni di Medua 11 śmierci, w Nowym Bazarze 8 śmierci, w Sienicy 4 śmierci.

Konstantynopol. Stwierdzono wczoraj 42 wypadki cholery, z tego 9 śmiertelnych.

Olbrzymi strajk w Anglii.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Londyn, 20 sierpnia.

Twierdzą tu, że liczba strajkujących kolejarzy przekroczyła 250.000. Sprawozdania z prowincyi donoszą, że strajk bardzo szybko się rozszerza.

W Londynie zamknięto wczoraj 13 dworców; tylko ze stacyi Victoria odeszło wczoraj kilka pociągów. — Zamknięto też kilkanaście stacyj przedmiejskich, wskutek czego tysiące robotników, dążących do City, natrafia na olbrzymie trudności i muszą dojeżdżać do City kolejami miejskiemi.

Doniesienia z prowincyi brzmią groźnie. Ruch kolejowy na prowincyi ustał niemal zupełnie. W wielu punktach poprzecinano druty telegraficzne i uszkodzono aparaty sygnałowe. Torów i dworców strzeże wojsko. W okręgach przemysłowych północnych fabryki wczoraj rano wstrzymały ruch.

W wielu miejscowościach przyszło do krwawych starć między pospólstwem a policyą. — W Londynie postawiono 3000 policyantów.

Londyn, 20 sierpnia.

Strajk trwa dalej. Jest on dla całej Anglii straszną wprost klęską. Mnóstwo fabryk i kopalń węgla musiano zamknąć. — Tragarze nie przyłączyli się do strajku. Rząd zamierza wydać ministerstwu wojny polecenie, aby w razie potrzeby obsadziło wojskami pociągi pocztowe. Ceny żywności idą gwałtownie w górę. Dotkliwie odczuwać się daje brak mleka, toteż śmiertelność wśród niemowląt jest ogromną.

Narady robotników.

Londyn, 20 sierpnia.

Reprezentanci robotników podjęli narady nad propozycyami rządu, ale rezultatu nie można wnet oczekiwać. Obie strony są zdania, że póki toczą się pertraktacye, sytuacya nie jest jeszcze beznadziejną.

Ludzki mur na torze.

Londyn, 20 sierpnia.

We Fishguard próbowali onegdaj strajkujący udaremnić odjazd pociągu londyńskiego i zastawili sobą tor. Odczytano ustawę o rokoszu, poczem wojsko z najeżonemi bagnetami rozprószyło tłum.

Krwawe starcia.

Londyn. W Lanelly przyszło do starć. Strajkujący chcieli wtargnąć do budynku dworca. Wojsko w końcu dało ognia, 2 osoby zabito.

Liverpool, 20 sierpnia.

Wczoraj znowu przyszło tu do krwawych starć między pospólstwem a policyą.

Strajk w Irlandyi.

Londyn. W Irlandyi strajkuje 4000 robotników kolejowych. Ruch po części jest utrudniony.

Germanizacya szkół ludowych.

(Telegr. „N. Reformy“).

Poznań. „Dziennik Poznański“ w artykule, poświęconym sprawie nauki w szkołach ludowych podaje, że władze szkolne przyszły do przekonania, że dotychczasowy system nauki języka niemieckiego nie odpowiada zadaniu i dzieci polskie, opuszczając szkołę, nie umieją po niemiecku, co widoczne jest u żołnierzy.

Wobec tego władze szkolne postanowiły zmienić zupełnie system, z tem zastrzeżeniem, aby przy nauce nie padło ani jedno słowo polskie. Szkoły mają być zaopatrzone w obrazy, modele, na których unaocznione są pojęcia i wyrażenia. Już dziś szkoły zmieniają się w muzea. Uczeń ma być nietylko duchowo, ale i fizycznie zajęty przy nauce. Polskie dzieci więc w pierwszym kwartale na pierwszym stopniu nauki nie będą się uczyły czytania, lecz poglądowo z okazów i rysunków, które same wykonują, będą się uczyły wyrażeń i pojęć, każdy swój ruch, czynność będą określały w języku niemieckim. Plan opracowany do najdrobniejszych szczegółów tak, aby dziecko uczyło się myśleć po niemiecku.

Telegramy

z dnia 20 sierpnia.

Postępy niemczyzny na Śląsku.

Cieszyn. W polskiej gminie Ciechowice z początkiem roku szkolnego 1911/12 powstanie niemiecka szkoła ludowa.

Socyaliści przeciw awanturze marokańskiej.

Berlin. Na kongresie partyi socyalno-demokratycznej, który odbędzie się 10 września w Jenie, zgłoszone będą rezolucye, zwracające się przeciw awanturze marokańskiej.

Przesyłka dziennika drogą powietrzną.

Berlin. Redakcya „Berl. Morgenpostu“ wysłała wczorajszy nakład dziennika, przeznaczony do Frankfurtu nad Menem, drogą powietrzną za pośrednictwem lotnika Hoffmanna.

W gościnę do ces. Wilhelma.

Konstantynopol. Następca tronu Jusuf Izzadin 25 sierpnia jedzie do Berlina, gdzie zabawi 3 dni jako gość cesarza Wilhelma.

Umowa rosyjsko-niemiecka.

(Telegr. „N. Reformy“).

Petersburg, 20 sierpnia.

Ambasador niemiecki hr. Pourtales i zastępca ministra spraw zagr. Neratow podpisali wczoraj następującą umowę:

„Wychodząc z zasady, że handel wszystkich narodowości w Persyi jest równouprawniony, i uznając, że Rosya w tym kraju posiada specyalne interesy, podczas gdy Niemcy mają tam tylko cele handlowe, rządy niemiecki i rosyjski zgodziły się na następujące punkty:

Art. 1. Rząd niemiecki oświadcza, że nie ma zamiaru na północy od linii prowadzącej od Casri-Chirin przez Ispahan i Jezd Kha, prosić o koncesye na budowę kolei, dróg, żeglugi i telegrafu, ani też nie będzie popierał idących w tym kierunku próśb niemieckich czy obcych poddanych.

Art. 2. Rząd rosyjski, który zamierza dostać od rządu perskiego koncesyę na otworzenie sieci kolejowej w Persyi północnej, obowiązuje się ze swojej strony między innemi prosić o koncesyę na budowę kolei, wychodzącej z Teheranu, a kończącej się w Kanegin i tę sieć kolejową nad turecko-perską granicą przyłączyć do linii Sadidjeh-Kanegin, skoro tylko odgałęzienie kolei Konja-Bagdad będzie wykończone. Po osiągnięciu koncesyi, praca na tej linii ma być podjęta najpóźniej w ciągu 2 lat po wykonaniu odgałęzienia Sadidjeh-Kanegin i ukończona w 4 latach. Rząd rosyjski zastrzega sobie prawo w swoim czasie ustanowić ostateczny kierunek wyż wymienionej kolei, uwzględni jednakże przytem życzenia rządu niemieckiego. Oba rządy popierać będą międzynarodowy ruch na liniach Teheran-Kanegin i Konja-Bagdad i unikać wszelkich zarządzeń, któreby mogły ruch ten powstrzymać, jakoteż unikać ceł transitowych różnego traktowania. Gdyby po upływie 2 lat po wykonaniu linii Sadidjeh-Kanegin kolei Konja-Bagdad budowa linii Kanegin-Teheran nie została rozpoczęta, rząd rosyjski zawiadomi rząd niemiecki, że rezygnuje z koncesyi na tę linię, a rząd niemiecki w tym wypadku będzie miał prawo prosić sam o koncesyę.

Art. 3. W uznaniu ogólnego znaczenia kolei bagdadzkiej dla handlu międzynarodowego, rząd rosyjski obowiązuje się nie wydawać żadnych zarządzeń, któreby mogły tamować tę kolej, lub też przeszkadzać obcemu kapitałowi do brania udziału w tem przedsiębiorstwie — w przypuszczeniu naturalnie, że dla Rosyi nie wynikną stąd żadne ofiary pieniężne lub gospodarcze.

Art. 4. Rząd rosyjski zastrzega sobie prawo, że może wykonanie planowanego połączenia między swoją siecią kolejową w Persyi a linią Sadidjeh-Kanegin przenieść na obcą grupę finansową wedle swego wyboru.

Art. 5. Niezależnie od tego, jak dokona się budowa wyż wymienionej linii, zastrzega sobie rząd rosyjski prawo udziału w pracach około tej kolei we wszelkiej formie, oraz prawo, by mógł za spłatą kosztów przez budujących poniesionych, wejść w posiadanie kolei. Obie strony, podpisujące umowę, zobowiązują się nadto do wzajemnego udziału we wszystkich przywilejach taryfowych i innych, jakieby jedna z nich na tej linii osiągnęła. W każdym razie inne postanowienia tej umowy pozostają w mocy.

Anarchia w Persyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Astrabad. (Pet. ag. tel.). Onegdaj między przednią strażą wojsk rządowych a przednią strażą wojsk exszacha przyszło do bitwy. Obie strony uważają się za zwycięzców. Ani do Astrabad, ani do innych miejscowości, obsadzonych przez oddziały exszacha, nie nadeszła wiadomość o zamordowaniu Mohameda Alego.

Kronika.

Kraków, niedziela 20 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jacka w., Bernarda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 38; zachód o godz. 6 m. 50; długość dnia godzin 14 min. 12.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurno, czasem opady, trochę cieplej, miejscami żywe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: po południu: Ostatni występ Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej; wieczór: „Gwałtu co się dzieje“.

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

W poniedziałek 21 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Joanny Franciszki de Ch. w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 30, zachód o godz. 6 m. 48; długość dnia godzin 14 min. 09.

Młodoturcy w Krakowie. Dziś o godz. 6 rano przybyła do Krakowa wycieczka akademików Turków, słuchaczów leśnictwa z Konstantynopola. Wycieczkę przyjął na dworcu Związek turystyczny z drem Schneidrem na czele. Do przybyłych przemówił po turecku specyalnie w tym celu uproszony emerytowany major wojsk tureckich p. Rayski, właściciel domu tureckiego przy ulicy Długiej. — Rano zwiedzą Turcy pamiątki miasta; na obiedzie będą w hotelu Pollera. Po południu zwiedzać będą resztę pamiątek oraz miejsca spacerowe, jako to park Jordana i Błonia; wieczorem odbędzie się przyjęcie u Drobnera. — W poniedziałek wyjadą Młodoturcy z radcą Nawratilem do Niepołomic, celem zwiedzenia domenów. Radca Nawratil wyjechał już wczoraj naprzeciw gości do Bogumina.— Wycieczkowcom towarzyszy specyalny tłomacz turecko-polski.

Z teatru miejskiego. Sezon krakowski rozpoczyna się w sobotę 26 sierpnia wznowieniem „Nocy listopadowej“ St. Wyspiańskiego. Z sił nowo pozyskanych po raz pierwszy w sztuce tej wystąpią: w roli Pallas Atene p. Wieland, w roli wielkiego księcia Konstantego p. Junosza, w roli Joanny, księżnej łowickiej p. Pytlińska, w roli Demeter p. Kosmowska, w roli generała Wincentego Krasińskiego p. Noskowski. Rolę Niki Napoleonidów objęła p. Broniczówna, rolę Kory p. Morozowiczówna.

Adaptacye w teatrze miejskim, odmalowanie i oczyszczenie teatru jest już na ukończeniu. — Sprawiono dużo nowych dekoracyj, horyzont panoramiczny, oraz nową pluszową kurtynę, na wzór pierwszorzędnych scen zagranicznych. Widownia, scena, westybul, foyer, wreszcie cały teatr oraz podjazd przed teatrem otrzyma nowe wspaniałe oświetlenie lampkami metalowemi, wykonanemi przez jedyną polską fabrykę lamp elektrycznych w Warszawie.

Repertuar najbliższych dni przedstawia się następująco: Sobota 26 b. m. „Noc listopadowa“; niedziela 27 b. m. „Paweł I“; poniedziałek 28 b. m. „Wesele“; wtorek 29 b. m. „Tamten“; środa 30 b. m. „Wielki Fryderyk“; czwartek 31 b. m. „Warszawianka“ i „Okrężne“; piątek 1 września „Kordyan“; sobota 2 września „Damy i huzary“; niedziela 3 września „Madame sans gene“.

Z teatru w parku Krakowskim. Rzadko grywana „komedya“ — dziś powiedzielibyśmy burleska — Fredry „Gwałtu, co się dzieje“ ma swój specyalny styl. Epizod tragikomiczno-fantastycznych dziejów miasta Osieka, gdy rządami w niem zawładnęły niewiasty i same przejąwszy męskie stroje i funkcye, mężów zupełnie, zewnętrznie i wewnętrznie sfeminizowały — musi być, odpowiednio do zamiarów autora, odegrany z koturnową i zupełną powagą, która przez sam kontrast z ultra-nieprawdopodobną treścią budzi najwyższe napięcie siły komicznej. Ale taka gra wymaga doskonałej pewności siebie i swobody w obracaniu się na scenie pojedynczych utalentowanych wykonawców, a zupełnego sharmonizowania się w tym tonie całego zespołu, przytem praktyki, szkoły odpowiedniego repertoaru, czyli jednolitego stylu — słowem, ogółu warunków, jakiemi scena ludowa nie rozporządza. To też podjęcie przez dyrektora wystawienia „Gwałtu, co się dzieje“ było zadaniem acz chlubnem, ale cokolwiek za trudnem — i jeżeli wykonanie wczorajsze wyszło dość obronną ręką, to świadczy to dobrze zarówno o poszczególnych wykonawcach, jak reżyseryi.

Urszulą, burmistrzem Osieka, była p. Grabowska, zdobywając się w tej roli na mocne tony „hujus mulieris“, która krzepką dłonią potrafiła męża strącić ze stolca burmistrzowskiego, a sama na nim zasiadłszy, odpowiedni ton utrzymać. Sekundowały jej dzielnie w rolach Barbary, pisarza i Agaty, bakałarza i dowódcy straży pp. Gajewska i Walichowska, a jedyną niefeministycznie nastrojoną niewiastą, młodą Kasią, była p. Miłaszewska, szczęśliwie łącząc wdzięk z energią. Męska połowa, jak na taki opanowany przez żywioł kobiecy gród, trzymała się nieźle, a pp. Dębowicz, Orwid, Tatrzański, Turski tworzyli dobrą galeryę mężów, którzy chlubę stroju męskiego, niewymowniki, nikczemnie zamienili na spodnicę, a szablę na kądziel i kołyskę, co dawało okazyę do wielu efektów humorystycznych, nawet „ad captandam benevolentiam“ galeryi nadużywanych. Rolę przewrotowca, który w tym „świecie na opak“ przywraca dawny porządek zręcznym fortelem — alarmem o rzekomym napadzie Tatarów, co każe przerażonym niewiastom uderzyć w pokorę i oddać władzę w ręce towarzysza pancernego Jana Dołęgi, zakochanego w Kasi, siostrzenicy „burmistrza“ i dla zdobycia jej ręki dokonywającego tych czynów bohaterskich, grał p. Szkudelski naogół poprawnie, aczkolwiek zbytnio szarżując w scenie „uwodzenia“ sędziów-niewiast; dobrym szeregowcem jego Makarym, pamiętającym zawsze i wszędzie przedewszystkiem o swoim niepospolitym apetycie, był p. Karbowski.

Całość szła dość składnie, choć stanowczo za wiele robiono hałasu i harmideru zbytecznego w scenach zbiorowych, a i poszczególni gracze przyjętym złym zwyczajem zbyt donośnie wygłaszali swe kwestye. Ale to już szczegół tego ogólnego braku stylu, o którym wyżej była mowa, a którego posiadanie jest ideałem każdej sceny, niestety, rzadko przez którą osiąganym.

Eksperyment więc na ogół się udał, dyrekcya po rozmaitych „Andrusach“ itd., wziąwszy się do repertuaru Fredrowskiego, weszła na dobrą drogę i nie wątpimy, że się na niej utrzyma przy poparciu publiczności, która wczoraj już wypełniła widownię i przyjmowała grę i wykonawców bardzo życzliwie. m.

Dyrekcya komunikuje nam: „Gwałtu, co się dzieje“ powtórzone będzie dziś wieczór. Po południu odbędzie się ostatnie przedstawienie p. A. Zawadzkiego i M. Jacobi-Zawadzkiej.

W sprawie prywatnego polskiego gimnazyum realnego w Orłowej. Przedwczoraj przybyli do Krakowa delegaci Macierzy śląskiej pp. prof. Bogusław Heczko i dyrektor kasy Ignacy Domagalski z Cieszyna oraz pastor Michejda z Nawsia na konferencyę, która się odbyła w lokalu T. S. L. z reprezentantami zarządu T. S. L. w sprawie dalszych losów polskiego prywatnego gimnazyum realnego w Orłowej. Mianowicie Macierz cieszyńska wobec rozpaczliwego położenia finansowego nie jest w stanie podołać swoim zadaniom i albo musi zwinąć kilka szkół ludowych, albo przestanie dalej utrzymywać wspólnie z T. S. L. powyższe gimnazyum. Delegaci śląscy prosili, aby T. S. L. przyjęło na siebie cały obowiązek utrzymywania tego zakładu, względnie by utworzonem zostało osobne Towarzystwo dla gimnazyum w Orłowej. Obrady delegatów Macierzy i T. S. L., wybranych na tej konferencyi, odbędą się we wrześniu.

Dodać należy, że wobec czeskiego gimnazyum w Orłowej, niemieckiego w Boguminie (powstaje I klasa) oraz planowanej niemieckiej górniczej szkoły we Frysztacie utrzymanie dobrze się rozwijającego polskiego gimnazyum w Orłowej jest obecnie ważnym postulatem narodowym. Koło polskie powinno użyć wszelkich środków, aby gimnazyum to zostało upaństwowione. Prezes p. Biliński łatwiej niż ktokolwiek inny może sprawę tę przeprowadzić, a zdobędzie sobie za to wdzięczność społeczeństwa.

Zakończenie strajku ślusarzy budowlanych w Krakowie. Wczoraj zakończył się strajk ślusarzy w Krakowie. Delegaci robotników i majstrów podpisali umowę, według której robotnicy uzyskali 10—15-procentowe podwyższenie płacy dziennej, 20 procentowe podwyższenie płac akordowych i skrócenie czasu pracy o 4 godziny tygodniowo (z 60 na 56). W poniedziałek robotnicy wracają do pracy.

Match footballowy. K. S. „Polonia“ i „R. K. S.“ rozegrają dzisiaj match footballowy na boisku pozlotowem. Początek punktualnie o godzinie 5-ej; bilety do nabycia w „Auto“, plac Szczepański. — Poprzedzi match „Polonia“ Rez z R. K. S. Rez.

Pruski szpieg w Galicyi. Dr L. Filimowski, obrońca w sprawach karnych, nadesłał nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatki z dnia wczorajszego pod tytułem „Pruski szpieg w Galicyi“, proszę uprzejmie o zaznaczenie, że nigdy żadnym przyjacielem Michała Kapuścińskiego nie byłem. Tenże przed kilku laty zgłaszał się do mnie jako klient o poradę prawną w kilku procesach karnych i równocześnie o zapomogę, której mu jako bardzo biednemu człowiekowi, mającemu wówczas na utrzymaniu chorą żonę i czworo drobnych dzieci, nie odmówiłem. Od kilku lat Kapuściński z Krakowa się wyprowadził i więcej do mnie się nie pokazał. Jeżeli w liście do redakcyi „Mazura“ powołuje się on na mnie i przedstawia się za mego przyjaciela, to oczywiście czyni to w złej wierze jako prosty oszust. — Z poważaniem dr Leon Filimowski, obrońca w sprawach karnych w Krakowie.

Śmiała kradzież. Na przechodzącego wczoraj ulicą Floryańską Wincentego Szydłowskiego, służącego uniwersytetu, napadł jakiś rzezimieszek i potrąciwszy go, wyrwał mu z kieszeni zegarek, wartości 62 koron. W tej chwili przystąpił do Szydłowskiego nieznany człowiek i zwrócił mu uwagę na to, że musiało mu coś zginąć. Puścili się więc w pogoń za sprawcą kradzieży, ale napróżno.

Omal nie utracił oka. Pomocnikowi murarskiemu Janowi Lelkowi, liczącemu lat 13, wpadło wczoraj na budowie przy ulicy Kopernika l. 8 wapno do oka. Całość oka zawdzięczyć może Lelek szybkiej pomocy pogotowia ratunkowego, które po przepłukaniu oka odesłało chłopaka na oddział okulistyczny.

Wypadek przy pracy. Wczoraj wydarzył się przy budowie nowego mostu na Wiśle w przedłużeniu ulicy Starowiślnej wypadek. Zajęty tam robotnik, Szczepan Korzec, wskutek nieostrożności spadł z rusztowania i złamał sobie łopatkę oraz poważnie się pokaleczył. Zawezwane pogotowie opatrzyło rannego, ale wobec stanowczego uporu, że do szpitala jechać nie chce, odwieziono go do domu.

Przejechanie świni. Przy moście na Grzegórzkach z jadącego pociągu wypadła świnia; koła pociągu odcięły jej zupełnie ryj. Męczące się zwierzę dobito.

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w onegdajszym numerze „N. Reformy“ o pobiciu chłopaka w kawiarni Janikowskiego, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że chłopak został poraniony szklanką przez swojego „przyjaciela“, parobka kawiarnianego, a nie przez kelnera.

Szpiegomania. Władze bezpieczeństwa w Krakowie zachorowały na szpiegomanię. Codziennie prawie notujemy aresztowanie jakiegoś osobnika, podejrzanego o szpiegostwo, którego po stwierdzeniu „alibi“ wypuszcza się na wolną stopę. Wczoraj aresztowano znowu pana G. pod zarzutem szpiegostwa i po przetrzymaniu go przez kilka godzin „pod telegrafem“ wypuszczono go na wolność. — Kto tych ludzi wynagrodzi za wstyd i stratę czasu?

Rychła ostra zima? Według twierdzenia starych i doświadczonych bartników, można się w tym roku spodziewać tęgiej i rychłej zimy. Twierdzenia swoje opierają oni na tem, że pszczoły bardzo rychło zabrały się do przygotowania swoich zimowych leży. Wszystkie zbyteczne otwory w ulach zalepiają na gwałt. Górale zakopiańscy także przewidują ostrą i wczesną zimę.

Hotel złodziejski w grobowcu. Ze Lwowa donoszą: Od dłuższego czasu grasowały za rogatką stryjską dwie bandy rabusiów, nożowców i awanturników, dając się dobrze we znaki podmiejskiej ludności. Dopiero onegdaj zdołano wykryć ich kryjówki. Jedna grupa, jak się okazało, urządziła sobie schron w głębinie, osłonionej zaroślami, koło szkoły kadeckiej, druga zaś, złożona z 4 łotrów, urządziła sobie „hotelik“ w jednym z opuszczonych grobowców na cmentarzu stryjskim.

„Hotel“ ten wskazała policyi kochanka jednego z bandytów i zaprowadziła doń agenta Skoczylasa z żołnierzami. Romantycznych rabusiów zastano śpiących w obszernym grobowcu. „Mieszkanie“ te

urządzone było dość wygodnie, zauważono nawet ślady tranek w krat grobowca, całość robiła wrażenie pokoju w ostatniorzędnym hotelu. Bandyci byli nieco zdziwieni wkroczeniem władzy, jednakże dali się bez oporu odstawić do aresztu.

Aresztowanie handlarza żywego towaru. — Z Czerniowiec telegrafują: Aresztowano tu amerykańskiego handlarza żywego towaru, Sama Ramsana z Filadelfii. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Ramsan chciał wywieść 15 dziewcząt ze sobą.

Sprytna oszustka. Z Pragi telegrafują: Aresztowana tu córka kapitana, 33-letnia Helena Seitzówna, która w wyrafinowany sposób chciała się dopuścić oszustwa na szkodę właściciela dóbr Hermana Jaworskiego. Seitzówna udała się z listem, pisanym rzekomo przez Jaworskiego do praskiego notaryusza Bakowsky'ego. W liście tym polecał Jaworski Bakowsky'emu wypłacić 250.000 koron do rąk Heleny Seitzówny, swojej nieślubnej córki. Wkrótce jednak okazało się, że list ten jest sfałszowany. Sfałszowała go Seitzówna, która w ten sposób chciała zdobyć 250 000 K.

Zamach na strażnika. Z Lublina donoszą: Na przedmieściu Kalinowszczyźnie, w pobliżu kościoła, wystrzałem z rewolweru zabito starego strażnika Tomasza Steciuka. Sprawca zbiegł i zabrał zabitemu rewolwer, obrywając sznur.

Przepowiednie Edisona. Przed niedawnym czasem udało się współpracownikowi „Cosmopolitan Magazine" uzyskać u Edisona dłuższą rozmowę, treść której podaje wymieniony wyżej dziennik.

Edison jest jak najmocniej przekonany, że już w najbliższej przyszłości będzie aeroplan, jeżeli nie jedynym, to przynajmniej najważniejszym środkiem przenoszenia się na odległość. Poruszać się one będą z szybkością 600 klm. na godzinę, o ile uda się zbudować skrzydła aeroplanu na wzór skrzydeł owadów, a nie jak dotychczas ptaków. Ludzie powinni się uczyć latać od owadów, gdyż te tylko latają szybciej i znacznie pewniej od ptaków.

Wiek XX. — snuje dalej swe fantazye genialny wynalazca — będzie „wiekiem metali". Za kilkanaście lat będzie można wyprodukować 1000 gm. złota kosztem 125 koron. Meble i sprzęty domowe wyrabiać będziemy wyłącznie z metalów i stali, domy z betonu.

Papier będzie zastąpiony arkuszami niklu. Metal ten odpowiednio przygotowany przyjmował będzie łatwo druk i farbę. Tom z niklowego papieru, grubości dwóch palców, zawierać będzie 40 000 stron, waga niespełna 500 gramów.

Rozumie się, że największą przyszłość XX. wieku widzi Edison w maszynach. Dotychczas służyły maszyny do obrabiania materyału i przygotowania części, które później robotnik dopasywał i spajał. Usunięcie tego ostatniego trudu, oto zadanie maszyn w przyszłości. Dojdziemy do tego, że po wrzuceniu do maszyny materyi, podszewki, nici i guzików otrzymamy po chwili... gotowe ubranie. Podobnie i prasę drukarską opuszczać będą w przyszłości nie poszczególne arkusze, lecz całe oprawne już tomy.

Równocześnie jednakże potęgować się będzie sztuka niszczenia ludzkości. Wkrótce nie będzie dreadnought'ów, któreby zdołały oprzeć się niszczącej sile nowych łodzi podwodnych.

JERZY CZUŁKOW.

PIERROT.

(Epizod z powstania moskiewskiego).

I.

Wasia Bodajew, student z pierwszego kursu, trzymał w ręku brauning i myślał:

— Jeżeli Ola powie mi „nie" — to się zastrzelę.

Uśmiechnął się rozkosznie.

— Dobrze tak, dobrze.. Bardzo dobrze... Jak to powiedział poeta? „Piorunem nagłym własnowolnie w oczy swe błysnąć". Potem, wsunąwszy brauning do kieszeni, Masia siadł przed lustrem i zaczął malować twarz bielidłem, strojąc miny i uśmiechając się.

Zamiast smagłej twarzy młodzieńczej o świeżych ustach, patrzyła teraz na Wasię ze zwierciadlanej głębi biała maska z wydatnemi wargami purpurowemi. I nawet oczy wydawały się dziwne, inne niż przedtem.

W białym kitlu i białym kołpaku z dzwoneczkiem Wasia chodził po pokoju, wymachując rękoma i mruczał:

— Najpiękniejsza moja! Królowo! Kocham!... kocham!... kocham!...

Gdy Wasia wyszedł z domu, była już godzina dziesiąta. Nie było jeszcze widać księżyca, ale niebo już srebrzyło się zlekka. Małe światła latarń nie mogły zwyciężyć zielonawo-białych promieni, sączących się z za chmur stojących nad miastem.

Mury domów — to czarne, to białe — podobne były do jakichś fantastycznych dekoracyj i całe miasto wyglądało niezwykle i tajemniczo. Powietrze było wilgotnie-ciepłe i dlatego się wydawało że się widzi śnieg i nie chciało się wierzyć, że to śnieg rzeczywisty i że na świecie zima, grudzień.

Wasi było gorąco, rozpiął więc wielkie, ojcowskie futro szopowe pod którym, jak śnieg bielił się kitel.

— Jestem teraz Pierrotem — myślał Wasia — i czeka na mnie Colombina... Najpiękniejsza moja! Kocham... kocham!... Wasia szedł wązką uliczką koło jakiegoś ogromnego gmachu. Księżyc, zrzuciwszy teraz ze siebie tkaninę chmur, powoli, jasny, płynął nad miastem. Przed bramą siedmiopiętrowego budynku, prawdopodobnie fabryki, stał tłum czarny i ponury i słychać było stłumiony gwar.

— Nie będą, braciszkowie, strzelać. Nie odważą się — mówił śniady, kędzierzawy człowiek, podobny do murzyna. — W swoich przecież! W ojców! W braci!

Wysoki, ryży mężczyzna w kosmatej czapie, ukazawszy białe zęby, roześmiał się ironicznie:

— Nie odważą się! oho! ho! I jak jeszcze.. Na to i szczupak w morzu, by się karaś nie gapił.

To, co przypadkowo usłyszał u wrót fabrycznych, i jakieś ciemne postacie, pospiesznie przebiegające ulicą i przejeżdżający szybko żołnierze — wszystko to zmieszało nieco Wasię, ale za chwilę już znów myślał o Oli. — Widział wyobraźnią puszyste, rudawe włosy, szerokie, na pół jeszcze dziecinne usta, wabiące oczy, tajemnicze i miłe.

II.

W przedpokoju, na stoliku przed lustrem i na krzesełkach leżał stos futer, drzwi do sali były przymknięte. Słychać było, jak tam, w sali, tańczą polkę.

Wsadziwszy na głowę kołpak, Wasia otworzył drzwi i wszedł do sali.

— Otóż jestem i ja. Otom i ja — krzyknął, czując, że on teraz nie Wasia Bodajew, prawnik na pierwszym roku, a ktoś inny. — Gdzie moja Colombina? Gdzie?

I przeszedł się dumnie po sali.

Śmiano się, klaskano, otoczono Wasię zwartem kołem.

Jakaś cyganka, dotykając ręką jego ręki, pytała figlarnie:

— Poznajesz mnie, Pierrot? Poznajesz?

Ale Wasi było wszystko jedno, kto ona, ta cyganka. On inną chciał widzieć, spieszył ją znaleść.

Brzuchaty Falstaff, kapucyn, Mefistofeles, nietoperz, niezapominajka, Anglik, mamka — wszystko migało tylko przed oczyma Wasi, jak widziadła. Czy oni śmieją się z niego? — Ale gdzież jest Ola, gdzie jego Colombina?

Jam Pierrot, Pierrot, Pierrot,
Życie, ludzie — to zabawa,
Co mi honory i sława!
Kocham, kocham, kocham ją...

Wasia rozpychał tłum, dźwięcząc dzwoneczkami i mamrocząc wierszyki, ułożone przez siebie w przeddzień, wierszyki iście studenckie:

Kocham, kocham, kocham ją,
Znikły we mnie wszelkie spleeny,
Szczęście — oczy Colombiny —
Kocham, kocham, kocham ją...

— Jaką bladą twarz ma teraz wodzirej. Co to? Walc? Tak, walc. Krążcie sobie, krążcie.

O biednym Pierrocie zapomniano. Z biednym Pierrot'em nikt nie tańczy.

— Ja chcę z tobą tańczyć, Pierrot.

— A! Pięknie. Aleś ty — nie ona. Niestety, cyganeczko. Niestety...

— Ach, zuchwały Pierrocie!

Pierrot walcuje. Pędzą maski. Czerwone, żółte, białe. Raz, dwa, trzy... Czerwone, żółte...

— Gdzież jest ona? Gdzie?

A więc przejdę kołem jeszcze raz, panowie. Zróbcie drogę dla Pierrota!

Teraz Wasia jest w małym saloniku. Kto to siedzi tam za palmami na okrągłej kanapce? Czy to Ola? Ona — Colombina? Tak, tak... Tak było umówione. Ale któż to jest z nią?

— Drogę! Drogę dla Pierrota.. Patrzcie, jaki mam śmieszny kołpak na głowie... Jaki śmieszny... Mam kołpak błazna, panowie...

Jam — Pierrot, Pierrot, Pierrot
Życie, ludzie — to zabawa...

Ale któż to jednak siedzi z nią? A! To ten literat... Znany... Jak to on się nazywa? Zresztą, czy to nie wszystko jedno. Trzymał ją za rękę. Trzymał w swoich dłoniach jej maleńką rączkę...

— Jeżeli Ola powie „nie"... Jeżeli Colombina powie „nie" — co powinien zrobić Pierrot? Co? „Piorunem nagłym własnowolnie w oczy swe błysnąć"...

Jaką bladą twarz ma teraz wodzirej. Co to? Znowu walc? No, cóż.. Krążcie... Kręćcie się... Raz, dwa, trzy... Raz, dwa, trzy... Czerwone, żółte, białe...

Siedzą wokół okrągłego stołu i piją wino:

— Daj swój kielich, Pierrocie.

Pierrot wysoki wznosi swoją szklanicę.

— Zdrowie najpiękniejszej Colombiny! Chcesz się trącić, Falstafie? I ty, nietoperzu? Wspaniale. Jeszcze szklankę!

— Zimne, złote wino! Jeszcze dwie, trzy szklanki i Pierrot zupełnie inaczej patrzy na świat. Jakie wszystko czarowne naokół — czerwone, żółte, białe...

Ale Pierrota boli serce. Głupie serce. Wszakże niema nic dziwnego w tem, że literat trzymał w swych dłoniach małą rączkę Colombiny...

W gardle jednak czuje jakieś dziwne spazmy i Pierrot gotów zapłakać. To wstyd. Pierrot wie, że to wstyd. Pośpiesznie idzie z pokoju stołowego do sali, potem z sali jeszcze gdzieś.

— Drogę dla Pierrota!

Oto jakiś korytarz. Na prawo drzwi. Stare humeau. Kufry. Czuć naftaliną. Duszno i gorąco. Pierrot widzi w lustrze swoją dziwną twarz.

— To nie ja. Nie ja — mruczy on, śmiejąc się i płacząc.

— Ty! Ty! Luby!

A więc to ona, Colombina, przyszła sama tutaj. Tu zupełnie nie duszno i naftaliny nie czuć To tylko wydało się Pierrotowi z początku. Tu raj przewonny — wśród tych kufrów.

— Ola! Moja! Moja!

Twarz jej jest napudrowana i wargi stały się inne, nie takie, jak zwykle, ale Pierrot poznał oczy swej Colombiny.

— Tak? Tak?

On czuje jej małe ciało, nerwowe i delikatne. Z pod białej peruczki wysunął jeden maleńki, miły loczek. Colombina szepce:

— Tak. Tak.

Cóż znaczy wobec tego ten literat tam, za palmami, w małym saloniku? W gruncie rzeczy to dobry chłop... I, przypuśćmy, płakać niema potrzeby. Colombina powiedziała swoje nieocenione „tak".

— Drogę. Drogę dla wesołego Pierrota!

III.

Gdy Wasia wyszedł do bramy, był już świt. Goście rozjechali się. On był ostatnim. Na wargach jego palił się jeszcze pocałunek i pijane serce śpiewało — „kocham".

Padał śnieg. Niebieskawe płatki miękko spadały na ziemię.

Księżyca już nie było widać. Wyznaczał się blado-pomarańczowy świt w śnieżno-błękitnej mgle.

...Wasia szedł ślepo po uliczkach i ulicach, myśląc wciąż o jednem — o rudawym loku maleńkim, o delikatnym pocałunku tajemnym. — I zdawało się Wasi, że w mgle śnieżnej ukazuje mu się znowu Colombina i wabi go i wzywa do siebie. Dokąd? Bóg to wie.

U bramy siedmiopiętrowego gmachu, tego samego, przy którym niedawno burzył się i szemrał głucho ponury tłum, teraz było cicho, ale wewnątrz podwórza, dokąd Wasia zajrzał, czerniały jakieś postacie — niektóre leżały na ziemi z dziwnie rozłożonemi nogami...

Ale Wasia poszedł dalej, mrucząc:

Jam — Pierrot, Pierrot, Pierrot,
Życie, ludzie — to zabawa..

A w złudnej mgle zdawał się rozlegać szmer, kroki maleńkich stópek miłych...

Oto i plac. Cały tonie w sinej mgle. W mgle tej utonął i Wasia. Ale wkrótce skręcił na ulicę, gdzie było jaśniej — częściej trafiały się latarnie, jeszcze nie zgaszone.

Niespodziewanie wyrosła przed Wasią przeszkoda — przewrócony tramwaj, jakieś meble, druty przeciągnięte od muru do muru i ponurzy ludzie, którzy kupką zasiedli pomiędzy kołami tramwaju, sterczącemi niezwykle. Jeden z nich wstał nagle, krzyknąwszy:

— Kto idzie? Kto?

— Ja, Pierrot — zaśmiał się Wasia, rozpinając futro.

Postać podeszła i zajrzała Wasi w oczy:

— Błazen, sowizdrzał. Pijany...

Wykręciła Wasią i zlekka popchnęła go w plecy.

Rozwiała się sina mgła. Śnieg przestał padać. I blady poranek zimowy spojrzał w pijane oczy Wasi. Skądś zdaleka dolatywały do Wasi niezrozumiałe dźwięki, ciężkie i głuche jakieś.. Buch... Bu-u-uch...

Mróz tężał i niebieskawo popielate niebo, zdawało się, zastygło. Śnieg pod nogami chrzęściał. I znowu głos:

— Kto idzie? Kto?

Teraz przed Wasią inni ludzie, nie ci, co przedtem kryli się we mgle. — Okrągłe, zimne oczy utkwiły w twarzy Wasi. Czyjaś ręka ściągnęła z jego ramion futro. I futro, czerniejąc, leżało na śniegu. A Wasia w białym swym kitlu stał uśmiechnięty.

— Zrewidować go! Ostro.

Błękitnie stalowy bagnet, ryże wąsy, grube szare sukno — wszystko zmięszało się w oczach Wasi, gdy sołdat wykrzyknął:

— Jest — Wasza Wielmożności!

Wyciągnęli brauning — ten sam..

— Precz z nim tam — powiedział oficer ponuro.

— Idź, idź, — popychał z tyłu Wasię ospowaty, tęgi żołnierz. Przed Wasią stał dom dwupiętrowy, szary; nad białym od śniegu dachem frunęły gołębie; dalej i wyżej błękitniało niebo...

Wasia pomyślał:

— I nad polami teraz takie niebo. I cicho — tam.

Żołnierze stanęli. Krzyknął coś oficer.

— Colombino moja! — przypomniał sobie Wasia — krążcie sobie, krążcie... Czerwone, żółte, białe... Raz, dwa, trzy...

Gruchnęła salwa.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Józef Kotterba z Gorlic, prof. Leon Dobrowolski z Kijowa, Henryk Gawlikowski z córką z Warszawy, Karol Bellacz z żoną z Pułtuska, Kazimierz Szczepański z córką, Emilia Laskowska z Lwowa, Teodor Malchlewicz z żoną z Szczakowy, Emil Keller z Gliwicy, Rolisław Stanek z Wojciechowic, Fryc Keller z Wrocławia, Maksymilian Sobiczek z Wiednia, Tadeusz Schrenzel, Marya Nowogrodzka, J. Goldberg, Józef Rosenberg ze Lwowa, Agnieszka Rauer z Szczakowy, Karol Stodulka z Hustopecy (Morawy), Jadwiga Kotuiska, Józef Hungendorfer ze Lwowa, Antoni Brz z rodziną z Głogowa, Stanisława Możdżeńska z Warszawy, Kazimierz Antonowicz z Brzeżan, Amalia Peperowa z Żywca, Leon Spitzer z Königretzu, Franciszek Aspek, Wilhelmina Renner z Wiednia, Franciszek Dokoupil z Bresta (Morawy), Edward Hradil z Jägerndorfu, Józef Brandei z Opawy.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Wincenty Keiber z Poznania, Szymon Uljanow, Aleksandra Trębowska, Stanisław Bożek. Józef Szczerbowicz z Sandomierza (Król. Pol.), Ludwik i Stanisław Bilscy z Bytomia, Franciszek Święchowicz z Myślenic, prof. Herman Künzl z Nieder Aclersbad (Czechy), Lucyan Okopowski z Warszawy. Władysław Klimoła z Oświęcima, Lia Adam Arossa, J. Axlrad z Wiednia, Willy i John Horogan z Londynu, Albert Szafiros z Paryża, prof. Z. Dembitzer ze Stanisławowa, Ignacy Mikler z żoną, Karol Mikler z żoną z Wiednia, Wacław Śladky z Pragi, Wojciech Nowak z Berna.

HOTEL SASKI: hr. J. Potocki, W. Wilczyński, S. Mieszkowska z Warszawy, hr. J. Stubenberg, L. Pollak, A. Krupa z Wiednia, bar. J. Błażowski z Monasterzysk, M. Sikorski z Jeziorki, F. Jaroszyński ze Lwowa, C. Haller z Jarczyc, T. Walter, N. Kalm z Pragi, W. Oborska z Mielca, W. Jaworski z Piotrkowa, Z. Popławska, A. Zawalewski z Kijowa, J. Gurcski z Noworadomska, H. Żeleński, W. Wolski, M. Kochanowska ze Lwowa, H. Zalewska, W. Koskowski z Warszawy, K. Spokowski z Sosnowca, W. Pilński z Rzeszowa, J. Jurkowski z Częstochowy, K. Pileńska z Tarnowca, K. Guzińska z Król. Pol.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski